

Rodzice, bądźcie przykładem wiary, nadziei i miłości

Homilia papieża Benedykta XVI podczas Mszy św. na zakończenie V Światowego Spotkania Rodzin (9 lipca 2006 r.)

W drugim dniu pobytu w Walencji, 9 lipca, w Miasteczku Sztuki i Nauki, Benedykt XVI sprawował Eucharystię na zakończenie V Światowego Spotkania Rodzin dla ok. 2 mln wiernych. W homilii zwrócił uwagę na zadania, jakie rodzice otrzymują od Boga, a także na obowiązki społeczności względem małżeństwa i rodziny. «Uznanie i wspomaganie tej instytucji - podkreślił Papież - jest jedną z najcenniejszych przysług, jakie można dziś oddać sprawie wspólnego dobra i autentycznego rozwoju ludzi i społeczeństw, a zarazem najlepszą gwarancją godności, równości i prawdziwej wolności wszystkich ludzi».

Drodzy Bracia i Siostry!

Podczas tej Mszy św., której przewodniczę z ogromną radością, koncelebrując ją z wieloma braćmi w biskupstwie i z bardzo licznymi kapłanami, dziękuję Bogu za wszystkie umiłowane rodziny, zgromadzone tutaj i tworzące tę rozradowaną rzeszę, a także za wiele innych, które w dalekich krajach za pośrednictwem radia i telewizji uczestniczą w naszej liturgii. Wszystkich was pragnę powitać, przekazując słowa pozdrowienia i uścisk na znak pokoju.

Świadectwa Estery i Pawła, zawarte w czytaniach, których wysłuchaliśmy, ukazują, że rodzina jest powołana do współdziałania w przekazywaniu wiary. Estera wyznaje: *«Ja słyszałam od młodości mojej (...), że Ty, Panie, wybrałeś Izraela spośród wszystkich narodów»* (Est 4,17m). Paweł, zgodnie z tradycją swoich żydowskich przodków, z czystym sumieniem oddaje cześć Bogu. Chwali szczerą wiarę Tymoteusza i przypomina mu, że wiara ta *«zamieszkała pierwiej w twej babce Lois i w twej matce Eunice, a pewien jestem, że [mieszka] i w tobie»* (2 Tm 1,5). W tych biblijnych świadectwach rodzina obejmuje nie tylko rodziców i dzieci, ale także dziadków i przodków. Rodzina ukazana jest zatem jako wspólnota pokoleń, która strzeże dziedzictwa tradycji.

Wspólnota życia i miłości

Nikt z ludzi nie dał sobie życia sam ani też nie zdobył samodzielnie podstawowej wiedzy potrzebnej do życia. Wszyscy otrzymaliśmy od innych życie i jego niezbędne prawdy. Jesteśmy powołani, aby dążyć do doskonałości, połączeni z innymi w komunii miłości. Rodzina, zbudowana na fundamencie nierozzerwalnego małżeństwa mężczyzny i kobiety, wyraża ten wymiar relacyjny, synowski i wspólnotowy, jest środowiskiem, w którym człowiek może się narodzić w sposób godny, wzrastać i rozwijać się w pełni.

Kiedy rodzi się dziecko, poprzez więź z rodzicami jest włączone w nurt rodzinnej tradycji, której korzenie sięgają daleko w przeszłość. Wraz z darem życia otrzymuje całe dziedzictwo doświadczeń. Rodzice mają niezbywalne prawo i obowiązek przekazywać to dziedzictwo dzieciom: pomagać im w odkrywaniu własnej tożsamości, wprowadzać je w życie społeczne, uczyć — poprzez doświadczenie, jakie zdobywają, gdy są otaczane miłością — zarówno odpowiedzialnego korzystania z wolności moralnej, jak zdolności kochania, a nade wszystko prowadzić na spotkanie z Bogiem. Dzieci rosną i osiągają ludzką dojrzałość w takiej mierze, w jakiej przyjmują z ufnością to dziedzictwo i to wychowanie, stopniowo im przekazywane. Dzięki temu potrafią wypracować własną syntezę elementów przejętych i nowych, do czego powołany jest każdy człowiek i każde pokolenie.

U początków życia każdego człowieka, a więc także w każdym ludzkim ojcostwie i macierzyństwie jest obecny Bóg Stwórca. Dlatego rodzice winni przyjmować przychodzące na świat dziecko nie tylko jako własne, ale także jako dziecko Boga, który kocha je dla niego samego i powołuje do synostwa Bożego. Więcej: wszelkie przekazywanie życia, wszelkie ojcostwo i macierzyństwo, każda rodzina bierze początek z Boga — Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Ojciec Estery przekazał jej pamięć o przodkach i o przeszłości narodu, a wraz z nią także pamięć o Bogu, od którego wszyscy pochodzą i któremu wszyscy muszą dać odpowiedź. Pamięć o Bogu Ojcu, który wybrał swój naród i działa w historii dla naszego zbawienia. Pamięć o tym Ojcu rzuca światło na najgłębszą tożsamość ludzi: skąd pochodzimy, kim jesteśmy i jak wielka jest nasza godność. Pochodzimy oczywiście od naszych rodziców i jesteśmy ich dziećmi, ale pochodzimy także od Boga, który stworzył nas na swój obraz i powołał, abyśmy byli Jego dziećmi. Dlatego początek każdego ludzkiego istnienia nie jest dziełem ślepego przypadku, ale Bożego zamysłu miłości. To właśnie objawił nam Jezus Chrystus, prawdziwy Syn Boży i doskonały człowiek. On wiedział, skąd pochodzi i skąd pochodzimy my wszyscy: z miłości Jego Ojca i Ojca naszego.

Wiara nie jest zatem tylko dziedzictwem kulturowym, ale nieustannym działaniem łaski Boga, który powołuje, i wolności ludzkiej, która to powołanie może przyjąć lub odrzucić. Choć nikt nie może odpowiadać za innych, chrześcijańscy rodzice są niewątpliwie powołani, aby dawać wiarygodne świadectwo swojej wiary i chrześcijańskiej nadziei. Muszą zabiegać o to, aby Boże powołanie i Dobra Nowina Chrystusa docierały do ich dzieci w formie jak najbardziej wyrazistej i autentycznej.

W miarę upływu lat ten Boży dar, który przy współudziale rodziców został przybliżony dzieciom, trzeba będzie pielęgnować mądrze i łagodnie, aby mogła w nich wzrastać zdolność rozeznania. W ten sposób, dzięki nieustannemu świadectwu rodziców, których małżeńską miłość ożywia i przenika wiara, oraz dzięki życzliwemu wsparciu chrześcijańskiej wspólnoty powstaną sprzyjające warunki, aby dzieci mogły sobie przyswoić dar wiary, a wraz z nią odkryć głęboki sens swojego życia, co napełnia radością i wdzięcznością.

Wychowanie chrześcijańskie

Chrześcijańska rodzina przekazuje wiarę, kiedy rodzice uczą swoje dzieci modlić się i modlą się z nimi (por. *Familiaris consortio*, 60); kiedy przysposabiają je do przyjęcia sakramentów i wprowadzają w życie Kościoła; kiedy wszyscy się gromadzą, aby razem czytać Biblię, rozjaśniając życie rodzinne światłem wiary i wielbiąc Boga jako Ojca.

We współczesnej kulturze bardzo często kładzie się nacisk na wolność jednostki pojmowanej jako autonomiczny podmiot, jak gdyby człowiek był twórcą samego siebie, istotą samowystarczalną, niezależną od więzi z innymi i wolną od odpowiedzialności wobec nich. Próbuje się organizować życie społeczne, biorąc za punkt wyjścia subiektywne i zmienne pragnienia, bez żadnego odniesienia do pierwotnej prawdy obiektywnej, jaką jest godność każdego człowieka, jego niezbywalne powinności i prawa, którym powinna służyć każda grupa społeczna.

Kościół przypomina nieustannie, że prawdziwa wolność człowieka bierze się z tego, że został on stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Dlatego wychowanie chrześcijańskie jest wychowaniem w wolności i do wolności. *«Nie czynimy dobra jako niewolnicy, którzy nie są wolni, aby postępować inaczej, ale czynimy je, ponieważ osobiście ponosimy odpowiedzialność za świat; ponieważ kochamy prawdę i dobro, ponieważ kochamy samego Boga, a więc także Jego stworzenia. Oto prawdziwa wolność, do której chce nas doprowadzić Duch Święty»* (homilia w wigilię Zesłania Ducha Świętego, «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 8/2006, s. 11).

Jezus Chrystus jest człowiekiem doskonałym, wzorem synowskiej wolności, który uczy nas, jak przekazywać innym Jego miłość: *«Jak Ojciec Mnie umiłował, tak i Ja was umiłowałem. Trwajcie w miłości mojej»* (J 15, 9). Sobór Watykański II poucza, że *«małżonkowie zaś i rodzice chrześcijańscy powinni, idąc własną drogą, przez całe życie podtrzymywać się wzajemnie w łasce z pomocą wiernej miłości, a przyjmowanemu z miłością od Boga potomstwu wpajać chrześcijańskie zasady i ewangeliczne cnoty. W ten sposób bowiem dają wszystkim przykład niestrudzonej i szlachetnej miłości, w ten sposób też budują braterską wspólnotę miłości i są świadkami i współpracownikami płodności Matki Kościoła, na znak uczestnictwa w tej miłości, jaką Chrystus umiłował swoją Oblubienicę i wydał za nią samego siebie»* (Lumen gentium, 41).

Miłość i radość, z jaką nasi rodzice przyjęli nas i czuwali nad naszymi pierwszymi krokami w świecie, jest niejako znakiem i sakramentalnym przedłużeniem łaskawej miłości Boga, od którego wszyscy wzięliśmy początek. Zostaliśmy przyjęci i umiłowani przez Boga i naszych rodziców, i to doświadczenie jest mocnym fundamentem, który umożliwia autentyczny wzrost i rozwój człowieka, pomaga nam dojrzewać dążąc do prawdy i miłości, a także otwierać się, by tworzyć więzi komunii z innymi i z Bogiem.

Umocniać wartości małżeństwa i rodziny

Kościół uczy nas, że aby czynić postępy na tej drodze ludzkiego dojrzewania, trzeba szanować i chronić tę cudowną rzeczywistość, jaką jest nierozzerwalne małżeństwo mężczyzny i kobiety, które daje ponadto początek rodzinie. Dlatego uznanie i wspomaga-

nie tej instytucji jest jedną z najcenniejszych przysług, jakie można dziś oddać sprawie wspólnego dobra i autentycznego rozwoju ludzi i społeczeństw, a zarazem najlepszą gwarancją godności, równości i prawdziwej wolności wszystkich ludzi.

W tym kontekście pragnę podkreślić znaczenie i pozytywną rolę różnych kościelnych stowarzyszeń rodzinnych działających dla dobra małżeństwa i rodziny. Dlatego *«pragnę (...) zaprosić wszystkich chrześcijan do odważnej i serdecznej współpracy ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, którzy w swym życiu niosą odpowiedzialność za służbę rodzinie»* (Familiaris consortio, 86), aby łącząc swoje wysiłki i poprzez inicjatywy, których pluralizm jest uprawniony, przyczyniali się do umacniania prawdziwego dobra rodziny we współczesnym społeczeństwie.

Powróćmy na chwilę do pierwszego czytania z dzisiejszej Mszy św., zaczerpniętego z Księgi Estery. Modlący się Kościół widział w tej postaci pokornej królowej, która całą sobą wstawia się za cierpiący naród, prefigurację Maryi, którą Syn dał nam wszystkim jako Matkę; prefigurację Matki, która swoją miłością chroni Bożą rodzinę pielgrzymującą przez świat. Maryja jest wzorem wszystkich matek, ich wzniosłej misji jako strażniczek życia, ich misji uczenia sztuki życia i sztuki kochania.

Chrześcijańska rodzina — ojciec, matka i dzieci — jest zatem powołana, aby realizować cele ukazane nam nie jako narzucone z zewnątrz, ale jako dar łaski, którą sakrament małżeństwa rozlewa w małżonkach. Jeśli pozostają oni otwarci na Ducha i proszą Go o pomoc, On będzie nieustannie udzielał im miłości Boga Ojca, objawionej i wcielonej w Chrystusie. Obecność Ducha pomoże małżonkom nie tracić z oczu źródła i miary ich miłości i wzajemnego oddania oraz współpracować z Nim, aby stawać się Jego odbiciem i wcieleniem we wszystkich wymiarach życia. Duch wzbudzi w nich też pragnienie ostatecznego spotkania z Chrystusem w domu Jego Ojca i Ojca naszego. Takie jest orędzie nadziei, jakie pragnę skierować z Walencji do wszystkich rodzin świata. Amen.

Źródło:

https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/homilie/walencja_zakonczenie_09072006.html